

# kukon, OHS 2022

Była dobrą dupą a ja byłem dobrą opcją  
Sporo produkowałem i czekałem, by to opchnąć  
Lunatykowałem i marzyłem, by się ocknąć  
Zrobiliśmy kariery i zaczęło się robić słodko  
A potem gorzko, jakbym ją znowu związał i opluł  
Byłem dziwnym dzieciakiem zapatrzonym w hip-hopowców  
W gangsterów, milionerów i modelki z Playboya  
Napisałem pierwszy numer, Tedego zdissował Onar  
Zaraz po tym moja zbroja, pierwsza płyta i platyna  
Pięćset koła w dwóch kasynach, drink, cola i kokaina  
I dziewczyna, która mogłaby mnie nosić jakbym płacił  
I dziewczyny, które dałyby się pociąć bym ją stracił  
Mocne buty moich braci na ich głowach i rozkmina  
Czy ty jeszcze się podniesie w razie w, który przeginał  
Potem z dziewczyną do kina i rozmowy o jej piesku  
Czemu jestem nieobecny, czemu nie rozumiesz tekstów  
Czemu jeszcze nie umarłem skoro ciągle ryzykuję  
Czemu teraz tak nie żyję, czemu się tak słabo czuję  
Czy myślałem by to rzucić, czy czasem nie przedawkuję mała  
Ja już nie usunę tego wszystkiego, co mówię

Jak mogę z tym skoczyć skoro wciąż w tym żyję  
Nie mogę się poddać skoro tyle postawiłem  
Wolno się rozpuszcza w drinku lód w kasynie  
Mimo, że jest tak gorąco mimo, że dzisiaj płynę  
Jak mogę z tym skoczyć skoro wciąż w tym żyję  
Nie mogę się poddać skoro tyle postawiłem  
Wolno się rozpuszcza jak mój lód w kasynie  
Mimo, że jest tak gorąco mimo, że dzisiaj płynę

Modelki źle odebrały moje wersy o kompleksach  
I za dużo rozkminiają czyja cipka jest ładniejsza  
Jestem na raz w kilku miejscach, liczę na raz kilka walut  
Nie chcę uspokoić serca, doprowadzasz mnie do szału  
Były czasy kiedy znało mnie pięć osób na tej osi  
Byłem nieźle wystrzelony no i raczej bez przyszłości  
Bujaliśmy jak Migosi dużym składem w małym mieście  
Tu gdzie każdy zna się dobrze i każdy chciałby mieć więcej  
Skręcaliśmy na półpiętrze duże jointy z kalafiorów  
I dwa cztery na oriencie, znam rejon, prokuratorów  
Gdyby wtedy mnie zwinęli to bym dzisiaj nie nawijał  
A mój prawnik by nie wiedział nawet jak ja się nazywam  
Stałem w nocy na ulicy i modliłem się o forszę  
Mam ortalion, nową kurtkę, widzę jak spływają krople  
Mocno smażę łufkę ogniem by poczuć jakieś emocje  
Nagle budzę się przy Ani w domu na Woli Justowskiej  
O kurwa, chyba śniła mi się przeszłość

Jak mogę z tym skoczyć skoro wciąż w tym żyję  
Nie mogę się poddać skoro tyle postawiłem  
Wolno się rozpuszcza w drinku lód w kasynie  
Mimo, że jest tak gorąco mimo, że dzisiaj płynę  
Jak mogę z tym skoczyć skoro wciąż w tym żyję  
Nie mogę się poddać skoro tyle postawiłem  
Wolno się rozpuszcza jak mój lód w kasynie  
Mimo, że jest tak gorąco mimo, że dzisiaj płynę